

40 lat minęło...

MAREK GAJDA

W 1969 roku powstał Bogusławicki Klub Jeździecki – jedna z najlepszych w Polsce kuźni talentów, której początków i podstaw należy upatrywać jeszcze w latach powojennych...

Nie ma przesady w jednej ze scen znakomitego filmu **Kazimierza Kutza** „Pułkownik Kwiatkowski”, nawiązującego w humorystyczny sposób do niehumorystycznych czasów powojennej rzeczywistości, kiedy z ust majora „odrodzonego” Wojska Polskiego pada stwierdzenie: ... z panami skończyliśmy w wojsku raz na zawsze. Podobna niechęć nowej władzy dotknęła sportu jeździeckiego, który przecież nieodmiennie kojarzył się ze szlachecką tradycją I Rzeczypospolitej i „pańską” Polską w wydaniu międzywojennym.

Z jednej więc strony – administracyjne utrudnienia, z drugiej – siła tradycji. Szczęśliwie, to drugie przeważało. Tak jak nigdy nie udało się w Polsce w pełni skolektywizować rolnictwa na wzór radziecki, tak nie udało się zniszczyć sportu jeździeckiego. Już bowiem w 1946 r. przy nowo powstających i odtwarzanych z zawieruchy wojennej stadach, wielkim wysiłkiem zaczęto podejmować inicjatywy, które zmierzały do reaktywacji przedwojennego jeździectwa. Nie inaczej było w Bogusławicach. Od 1948 r. odbywały się w Stadzie wewnętrzne konkursy hipiczne urozmaicane różnymi pokazami sportowymi, a w 1950 r. ówczesny dyrektor PSO, późniejszy mistrz Polski w ujeżdżeniu z 1953 i 1963 r., **Kazimierz Stawiński**, zorganizował w Piotrkowie Trybunalskim pierwszą imprezę konno-sportową. Szczególny aplauz wzbudził wtedy skok samego Stawińskiego na ogierze *Anons*. Dyrektor przeleciał nad stołem, przy którym swobodnie siedziało czterech masztalerzy, popijając piwo...

Przełomowym dla Bogusławic, i to nie tylko w perspektywie sportu, okazał się jednak rok 1951, gdy dyrektorem został **Andrzej Osadziński**. Dysponując niespożytą energią, pomysłowością i talentem

organizacyjnym, szybko zmontował profesjonalną grupę jeźdźców. Pierwszymi zawodnikami byli **Władysław i Edward Jarosowie, Waław Gajda** (dziadek auto-



foto. Maciej Ołtuszewski

Zanim **Kazimierz Andrzejewski** przesiadł się na kozioł, startował w skokach; na zdjęciu na og. *August*, na którym wygrał konkurs szybkości podczas CSI 1975 w Warszawie

ra artykułu) i **Józef Kubiak**. Zespół już w tym samym roku zdobył pierwsze miejsce w konkursie sztafet na Spartakiadzie zorganizowanej w Warszawie.

W tych najwcześniejszych latach sport jeździecki w Polsce funkcjonował w ramach sekcji Ludowych Zespołów Sportowych (w Bogusławicach od 1951 r.), ponieważ Polski Związek Jeździecki restytuowano po wojnie dopiero 3 marca 1957 r. Przedwojenny PZJ zastąpiła Sekcja Jeździectwa Głównego Komitetu Kultury Fizycznej – twór sztuczny, wysoce biurokratyzowany. Piszę o tym nie bez powodu. Gdyby bowiem nie LZS-y które udzieliły jeździectwu azylu połączonego z po-

moć materialną i Centralny Zarząd Hodowli Koni z jego końmi, urządzeniami i wszelkimi ułatwieniami dla uprawiających sport jeździecki, a nade wszystko z dalekowzrocznością i zrozumieniem własnego interesu w rozwoju jeździectwa – jak pisał **Leon Kon** w 1957 r., to pomimo dobrej woli wielu środowisk, nie mogłoby być mowy o odtworzeniu dawnych struktur.

Tak się zaczynało

Tymczasem już w 1958 r. pojawił się pierwszy duży sukces. **Waław Gajda** zdobył brązowy medal na mistrzostwach Polski w ujeżdżeniu na koniu *Farsz*. Wia- ra w to, że jednak można, szybko stała się udziałem następców. Szykowała się zmiana pokoleniowa. Zaczynali jeździć ci, którzy później dla BKJ-u zdobywali najwyższe laury w zawodach ogólnopolskich i międzynarodowych, pisząc swoimi indywidualnymi sukcesami, pracą nad promocją wychowanków, słowem – życiorysami, historię klubu.

– Sportowo zacząłem jeździć w 1957 r. w grupie już doświadczonych zawodników: **Tadeusza Nowaka, Waława Gajdy, Zbigniewa i Wiesława Dziadczyków** – mówi **Zbigniew Madejczyk**, wieloletni zawodnik, a następnie trener. – W 1958 r. poszedłem do wojska. Na szczęście nie musiałem się rozstawać z końmi. Przez dwa lata jeździłem w WKS Śląsk Wrocław. Po wojsku oczywiście wróciłem do Bogusławic, by dalej próbować swoich sił.

W 1964 r. powstała w Bogusławicach sekcja WKKW. Konkurencja ta, wymagająca wszechstronnego przygotowania nie tylko jeźdźcy, ale i konia, stała się dla wielu zawodników niszą, w której odnalazł się m.in. pan **Zbigniew**, rok później zdobywając mistrzostwo Polski w zawodach rozegranych w Łobzie.



Kazimierz Andrzejewski pamięta, że do Bogusławic przyszedł właśnie w 1965 r. – Jeździłem oczywiście już wcześniej w Poznaniu, gdzie w ogóle pierwszy raz w życiu wsiadłem na konia, a później w wojsku, w Legii Warszawa. Nic wielkiego. Tyle tylko, że potrafiłem utrzymać się w siodle. Zaczęłem więc, tak jak wielu innych, chociażby Marek Skrzypczyk, trenować u Wacka Gajdy. Nie było łatwo, ale najważniejsze, że przyniosło efekty...

I powstał Klub

Kolejne lata to pasmo sukcesów sportowców z Bogusławic, m.in. Zbigniewa Madejczyka w WKKW. Pojawiła się więc konieczność zrzeszenia młodych talentów w klubie, który w oparciu o bazę materialną Stada, byłby w stanie zapewnić jak najlepsze warunki rozwoju, stanowiąc jednocześnie swoistą wizytówkę Bogusławic. Konieczność tę w porę dostrzegł dyrektor Osadziński, pomysłodawca i pierwszy prezes BKJ-u. Poza tym w „progu” stali coraz młodsi...

– To było normalne. Nie można było nie interesować się końmi, właściwie mieszkając z nimi „przez ścianę”. Byłem wśród wielu dzieciaków, które przychodziły popatrzeć na treningi zawodników – naszych idoli, a później jak zaczarowani biegali z kijami między nogami po parku wyobrażając sobie, że dosiadają wspaniałych rumaków. Pamiętam, że najwięcej kilometrów zrobił w ten sposób Robert Nowak. Był dosłownie nie do zdarcia – wspomina z uśmiechem obecny prezes BKJ **Paweł Skrzypczyk**. – Urządzaliśmy też sobie zawody w skokach, rzecz jasna na wła-

snym nogach, przez przeszkody z gałęzi zawieszonych między drzewami. Tak to się wszystko najczęściej zaczynało – od fascynacji do poważniejszych prób już z prawdziwymi końmi. Niektórym naprawdę się udało, innym trochę mniej, a jeszcze innym w ogóle. Wszystkim jednak ta młodzieńcza pasja pozostała na całe życie – mówi prezes.

W sporcie, jak w życiu

Podczas gdy dzieci ganiały po okolicy, starsi koledzy zaczęli wyjeżdżać w reprezentacji Polski na międzynarodowe zawody.

– To była końcówka lat 60. – wspomina pan Madejczyk. – Mistrzostwa Europy w WKKW w Irlandii. I... pierwsze rozczarowanie. Cóż, po prostu mi nie poszło. Byłem dopiero 22., ponieważ zaliczyłem upadek. Oczywiście mogło być lepiej, zawsze przecież może. W pewnym sensie osłoda porażki, jeśli można tak powiedzieć, była świadomość, że nie tylko ja miałem bliskie spotkanie z ziemią. Piotrek Milbrat w siplu przed krosem rąbnął tak porządnie, że stracił przytomność. Obudziliśmy się dopiero na drugi dzień w szpitalu i pierwsze co zobaczył, to lekarza stojącego przy nim. Jak później mówił, przestraszył się nie na żarty, bo pomyślał, że jest w... piekle. Lekarz bowiem był Murzynem.

Bywało wesoło, ale również tragicznie. Jak to w życiu. Wracając do Bogusławic z zawodów z Moszny zginął w pociągu **Tadeusz Nowak**, a kilkanaście lat później, w 1975 r. w wypadku samochodowym wraz z dyrektorem Kwidzyna, **Jerzym Grabowskim** – mistrz Polski juniorów



fot. Andrzej Klimek

▲ Cztery medale MP w skokach zdobył Bogdan Kubiak na Gabonie, m.in. złoty w Książu w 1987 roku

◀ Andrzej Kubiak na Sopranie; śmierć w wypadku samochodowym przerwała karierę tego uzdolnionego zawodnika

Pierwsze medale MP w WKKW zdobywał Zbigniew Madejczyk; na zdjęciu na og. Demon Schagya ▼



fot. Zofia Raczkowska

w WKKW z 1970 r. **Andrzej Kubiak**, jeden z najbardziej obiecujących w Polsce młodych talentów. O tym jednak, że los potrafi być także łaskawy przekonał się Kazimierz Andrzejewski. Którejś nocy zbudził mistrza głośny odgłos uderzenia o podłogę jednego z wielu pucharów, które niemal dosłownie zakrywają segment. Okazało się, że wybuchł pożar i ogień szybko rozprzestrzenił się po pokoju gościnnym, łakomie pożerając dobytek. – Gdyby nie sport, dawno mógłbym już nie żyć – mówi pan Kazimierz.

W drodze po sukces

Nieprzypadkowo sport w Bogusławicach największe triumfy zaczął święcić w latach 70. i 80. Planowe działanie powoli przynosiło oczekiwane rezultaty.

– To były zupełnie inne czasy – mówi **Ryszard Bartmański**, współtwórca BKJ-u, zastępca dyrektora PSO (1984-1990) i późniejszy dyrektor (1991-1993). – Były państwowe dotacje, poza tym w różny sposób zarabiano na koniach i sprzęcie, najwięcej w filmach. Pieniądze płynęły również od wojewody za wyniki, a tych nie brakowało...

Wykaz medali MP zdobywanych przez reprezentantów sekcji jeździeckiej LZS w Bogusławicach, a od 1969 r. BKJ w różnych konkurencjach i kategoriach wiekowych – zestawienie chronologiczne

Imię i nazwisko	Konkurencja	rok	wynik	miejsce	zawodów	koń
Wacław Gajda						
ujeżdżenie	1958	III	Poznań			Farsz
Zbigniew Madejczyk						
WKKW	1965	I	Łobez		Demon Schagya	
WKKW	1966	III	Sieraków		Winicjusz	
WKKW	1967	II	Poznań		Demon Schagya	
WKKW	1970	I	Książ			Bursz
Marek Skrzypczyk						
ujeżdżenie	1968	III	Poznań			Herszt
Krzysztof Sońta						
WKKW jun.	1968	I	Poznań			Cerber
WKKW	1976	III	Kwidzyn			Nikiel
Andrzej Kubiak						
skoki jun.	1969	II	Sopot			Ułan
WKKW jun.	1969	III	Racot		Demon Schagya	
skoki jun.	1970	II	Sopot			Ułan
WKKW jun.	1970	I	Książ			Cerber
Wojciech Wawszczak						
WKKW jun.	1970	III	Książ			Kamerton
Janusz Siniarski						
WKKW jun.	1971	III	St. Miłosna			Salut
ujeżdż. jun.	1971	III	St. Miłosna			Salut
Zbigniew Wawszczak						
WKKW jun.	1974	II	Kwidzyn			Dempo
WKKW jun.	1975	III	Biały Bór			Dempo
WKKW jun.	1976	III	Kwidzyn			Dempo
WKKW jun.	1977	II	Biały Bór			Dalmierz
Ryszard Jęć						
WKKW jun.	1975	I	Biały Bór			Dalmierz
Paweł Gierczak						
skoki jun.	1979	II	Kwidzyn			Atlantyk
Grzegorz Kubiak*						
skoki jun.	1981	III	Poznań			Harmider
skoki	1985	I	Moszna			Gabon
skoki	1986	II	Łobez			Arcus
skoki	1987	III	Książ			Arcus
skoki	1988	I	Moszna			Arcus
skoki	1989	I	Sieraków			Arcus
skoki	1990	III	Łąck			Gabon
skoki	1994	II	Wrocław			Kodeina
skoki	1997	II	Łąck		Animex-Wakat	
skoki	1998	III	Klikowa		Animex-Wakat	
Bogdan Kubiak						
skoki jun.	1982	I	Poznań			Gabon
skoki jun.	1983	II	Bogusławice			Gabon
skoki	1984	III	Łąck			Gabon
skoki	1987	I	Książ			Gabon
Zbigniew Ogórek						
skoki jun.	1982	III	Poznań			Ardi



▲ Jacek Kozłowski medale dla BKJ zdobywał we wszystkich kategoriach zaprzęgowych

Ostatnie medale MP w skokach (srebrny i brązowy) w barwach BKJ Grzegorz Kubiak zdobywał na koniu Animex-Wakat ▼



Sam **Marek Skrzypczyk** w swoim dorobku trenerskim ma 32 medale, w tym 9 złotych (choć nie wszystkie dla BKJ-u). Pod batutą Skrzypczyka trenowali: **Paweł Gierczak**, jak nadmieniał pan Marek – wspaniały talent, niestety niewykorzystany; **Grzegorz i Bogdan Kubiakowie**, **Zbigniew Januszewski**, **Andrzej Staniasek**, **Marek Kołodziejski**, **Waldemar Kapiński**, **Andrzej Biniek**, **Agata Byczyńska**, **Zbigniew Ogórek**, by wymienić tylko niektórych.

– Po prostu, pewnego dnia otrzymałem polecenie od dyrektora Osadzińskiego, by poprowadzić grupę młodych jeźdźców – mówi Skrzypczyk.

Oczywiście już znacznie wcześniej funkcjonowała sekcja skoków znakomicie prowadzona przez „Prezesa”, czyli Wacława Gajdę, u którego zaczynał nie

tylko pan Marek, ale również jego młodszy brat **Paweł**, **Zbigniew Madejczyk**, **Kazimierz Andrzejewski**, **Janusz i Grzegorz Siniarscy**, **Andrzej Kubiak**, **Ryszard Jęć**, **Grzegorz i Bogdan Kubiakowie**, **Ryszard Gliński**, **Wojciech i Zbigniew Wawszczakowie**, **Bogusław Owczarek**, **Leszek Gajda** (syn Wacława), **Krzysztof Sońta**, **Jacek Rosiński**. Oczywiście nie sposób wymienić tu wszystkich. Koniecznie trzeba jednak dodać, że „Prezes” trenował nie tylko zawodników, instruował tych, którzy chcieli jeździć tylko rekreacyjnie, ale uczył trudnej sztuki obchodzenia się z koniem również aktorów i kaskaderów. Kilka lat temu podczas obchodów 15-lecia śmierci Barbary i Andrzeja Osadzińskich, wspominała z rozrzwinięciem jego twardą rękę **Małgorzata Potocka**. Razem z **Danielem Olbrychskim** odwiedzili

schorowanego już wtedy „Prezesa”, ostatni raz przed jego śmiercią w 2007 r.

W pewnym okresie funkcjonowały więc w Bogusławicach dwie grupy jeździeckie – jedna prowadzona przez Wacława Gajdę, do czasu jego odejścia na emeryturę na początku lat 80., i nowo wyodrębniona – Marka Skrzypczyka, do którego przeszła część zawodników.

Ryszard Bartmański pamięta, że był specjalny kurs instruktorski dla wybitnych zawodników, który dopuszczał możliwość uzyskania uprawnień bez konieczności posiadania matury, co było szczególnie istotne w tym najwcześniejszym okresie, kiedy po wojnie odradzał i organizował się w Polsce sport jeździecki. Później uległo to zmianie i wymagania względem kandydatów wzrosły. Z czasem w Bogusławicach ukształtowała się nowa grupa wspaniałych fachowców. Po wycofaniu się w 1975 r. z czynnego sportu, Zbigniew Madejczyk zajął się organizacją szkolenia w WKKW, Marek Skrzypczyk – jak już zostało powiedziane – skokami, Kazimierz Andrzejewski – powożeniem, a **Maria Gertz-Warchol** – ujeżdżeniem. W razie potrzeby pomocą i radą zawsze służyli starsi, na czele z dyrektorem Osadzińskim, który sam kiedyś był świetnym zawodnikiem, a niewątpliwie pozostawał jednym z najlepszych znawców koni w Polsce, podobnie jak **Roman Pankiewicz**, zastępca dyrektora w latach 1967-1984, autor wielu uznanych, także za granicą, książek poświęconych tej tematyce.

– W BKJ szczególny nacisk położony był na szkolenie juniorów – kontynuuje Ryszard Bartmański. – Jesienią każdego roku

rozgrywano Puchar Polski, gdzie każdy klub mógł wystawić sześciu zawodników, po dwóch (juniora i seniora) w każdej dyscyplinie jeździeckiej (WKKW, ujeżdżeniu i skokach).

Marek Skrzypczyk dodaje, że dyrektor Osadziński najlepsze konie zawsze zostawiał dla Klubu, co pozwalało utrzymywać sport na wysrubowanym, bardzo wysokim poziomie. Z Bogusławic na mistrzostwa Europy zazwyczaj jechało dwóch juniorów. Plasowało to BKJ w gronie najlepszych klubów w Polsce. – *Może tylko Kwidzyn był lepszy od Bogusławic* – mówi pan Marek.

Na podium

To właśnie w Kwidzynie Paweł Gierczak zdobył srebrny medal w MP na *Atlantyku* w kategorii juniorów 1979 r. Później jechał na tym samym koniu w ME w WKKW w Irlandii. Z początkiem lat 80. sukcesy „w juniorach” zaczęli odnosić bracia Kubiakowie. Właściwie dekady lat 80. i 90. to ich epoka (patrz tabela).

Ważne miejsce w BKJ zajmowało powożenie, które zadomowiło się w Bogusławicach stosunkowo późno. Kazimierz Andrzejewski wspomina rozmowę z dyrektorem Osadzińskim na temat zaprzęgów w 1980 r. – *Dyrektor polecił mi zająć się organizacją, sam natomiast kupił „maratonówkę” od Michała Bogajewicza i tak to się zaczęło.*

Jeśli lata 70. i pierwsza połowa 80. były udane dla BKJ-u, to druga połowa lat 80. i początek 90. dosłownie należały w polskim jeździectwie do Bogusławic. Począwszy od 1985 r. **Roman Kusz** aż pięciokrotnie dla Bogusławic (nie licząc innych

Bogusław Owczarek

WKKW jun.	1982	III	Kwidzyn	Rosan
WKKW	1987	II	Jaroszówka	Zoon
WKKW	1989	II	Biały Bór	Gaston
WKKW	1993	II	St. Miłosna	Hutor
WKKW	1994	II	St. Miłosna	Hutor
WKKW	2002	III	Biały Bór	Barnaba

Kazimierz Andrzejewski

zaprzęgi 4	1984	II	Książ	
zaprzęgi 2	1986	I	Książ	
zaprzęgi 4	1987	II	Łobez	
zaprzęgi 4	1989	I	Bogusławice	
zaprzęgi 4	1990	I	Bogusławice	
zaprzęgi 2	1990	III	Łubnica	
zaprzęgi 4	1991	I	Bogusławice	

Roman Kusz*

zaprzęgi 2	1985	I	Poznań	
zaprzęgi 2	1987	I	Walewice	
zaprzęgi 2	1988	II	Pępowo	
zaprzęgi 4	1989	III	Bogusławice	
zaprzęgi 2	1990	I	Łubnica	
zaprzęgi 2	1991	I	Łobez	
zaprzęgi 2	1993	II	Łobez	
zaprzęgi 2	1995	I	Bogusławice	

Jacek Kozłowski*

zaprzęgi 4	1988	III	Książ	
zaprzęgi 4	1989	II	Bogusławice	
zaprzęgi 2	1989	II	Łobez	
zaprzęgi 4	1990	II	Bogusławice	
zaprzęgi 4	1991	II	Bogusławice	
zaprzęgi 2	1993	III	Łobez	
zaprzęgi 2	1995	II	Bogusławice	
zaprzęgi 2	1997	I	Książ	
zaprzęgi 2	1998	II	Pępowo	
zaprzęgi 2	2000	I	Pępowo	
zaprzęgi 2	2001	I	Bogusławice	
zaprzęgi 1	2001	II	Bydgoszcz	
zaprzęgi 1	2002	III	Warka	
zaprzęgi 2	2002	I	Bydgoszcz	

Zbigniew Januszewski

WKKW	1989	III	Biały Bór	Kadryl
WKKW	1990	I	Biały Bór	Kadryl

Angelika Ojczenasz

skoki mł. j.	1994	I	Starogard	Oder
--------------	------	---	-----------	------

Paweł Andrzejewski

zaprzęgi 2	1997	III	Książ	
zaprzęgi 1	1998	III	Racot	
zaprzęgi 1	2000	III	Bydgoszcz	

Andrzej Głoskowski

skoki jun.	1997	III	Kraków	Arcus
skoki jun.	1998	I	Warszawa	Arcus
skoki jun. hala	1998	III	Zbrosławice	Arcus
skoki jun.	1999	I	Bogusławice	Landro/Arcus
skoki jun. hala	2000	II	Poznań	Batyst
skoki mł. j.	2004	I	Moszna	Enfield, Cassino S

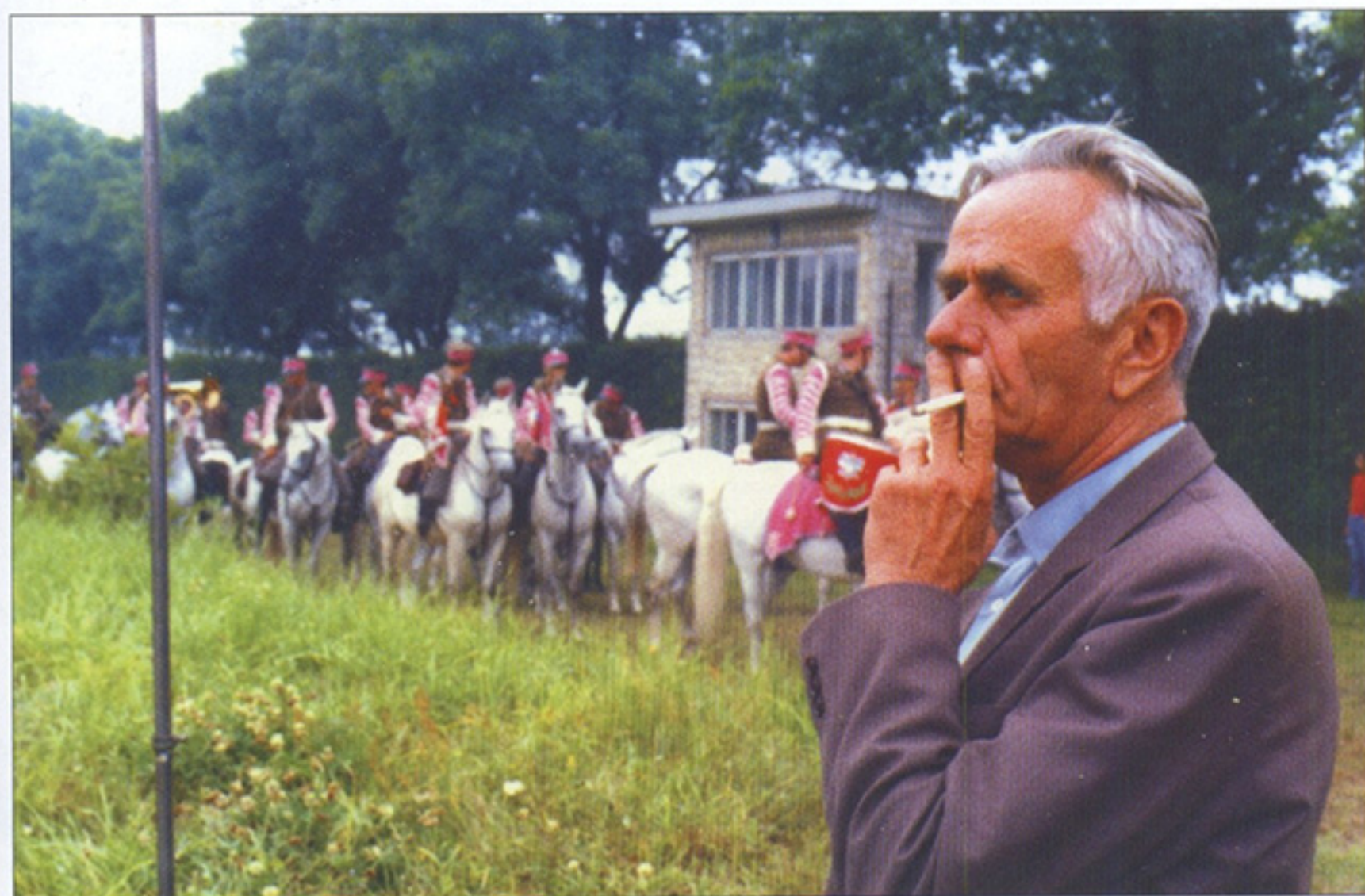
Łukasz Szustorowski

WKKW mł. j.	2004	III	Strzegom	Barnaba
-------------	------	-----	----------	---------

w sumie: medale brązowe – 30, srebrne – 26, złote – 28, razem – 84

* – medale zdobywane w barwach innych klubów nie są uwzględnione w tej tabeli

(opracował Marek Gajda)



fot. ze zbiorów Ryszarda Bartmańskiego

Wieloletni dyrektor Stada Ogierów i twórca potęgi Bogusławickiego Klubu Jeździeckiego – Andrzej Osadziński w Bogusławicach, w trakcie realizacji filmu „Kronika wypadków miłosnych” Andrzeja Wajdy



fot. Włodzimierz Sierakowski

Obecnie czołowym zawodnikiem BKJ jest Andrzej Głoskowski; jeden z medali MP (w kategorii młodzieżowej) zdobył na og. Enfield

klubów) zdobywał tytuł mistrza Polski w powożeniu zaprzęgiem parokonnym, a w 1991 r. został drugim wicemistrzem świata w tej konkurencji, stając się najbardziej utytułowanym zawodnikiem w historii BKJ. Wcześniej Kusz, podobnie jak **Jacek Kozłowski** (od 1986 r.), był luzakiem Andrzejewskiego. Szczęście w nieszczęściu, że pan Kazimierz złamał nogę w Hamburgu w 1984 r. Po tym wydarzeniu uczeń postanowił się usamodzielnąć. Kosztowało go to rok ciężkich przygotowań, efekty były jednak nadspodziewanie dobre...

Chociaż specjalnością Kazimierza Andrzejewskiego były czwórki, to również w dwójkach potrafił odnosić sukcesy, zdobywając mistrzostwo Polski w 1986, a w 1990 r. medal brązowy. Przygoda ze sportem zaczęła się jednak nieco wcześniej, bo od MP w 1980 r., gdzie może nie poszło rewelacyjnie, za to drugie miejsce w 1985 r. w międzynarodowych zawodach CSI w Holandii było preludium do MŚ w 1986 r., w których 5. miejsce uplasowało Polaka w ścisłej czołówce najlepiej powożących czwórkami. W 1989 r. wygrane Derby Hamburga i kolejne tytuły mistrza Polski tylko potwierdziły klasę pana Kazimierza.

Nowy rozdział

W 1989 r. zmarł dyrektor Osadziński, dokonała się również w Polsce zmiana ustroju społeczno-gospodarczego.

Dla Bogusławic był to podwójny szok. Zabrakło bowiem nie tylko osoby, która przez ostatnie kilkadziesiąt lat z takim powodzeniem budowała Stado, ale zmieniły się warunki funkcjonowania gospodarki, której przecież integralną częścią było PSO wraz z przylegającym PGR-em (sprzedanym w latach 90.). Dla sportu jeździeckiego również nastały nowe czasy. Coraz większą rolę zaczął odgrywać prywatny kapitał, przez co jeździectwo stało się sportem jeszcze bardziej elitarnym.

– W związku z przeobrażeniami, które dokonały się na przełomie lat 80. i 90., pozwoliłem, za niewielką odpłatnością dla BKJ-u, przechodzić zawodnikom i trenerom do innych klubów – mówi Bartmański.

Skorzystał z tego m.in. Marek Skrzypczyk, który przeszedł do pierwszego prywatnego w Polsce klubu KEW Łódź **Wiesława Kuźmińskiego**, skąd następnie odszedł do Śląska Wrocław, przez Leśną Wolę w Głogowie Małopolskim, by ostatecznie trafić do Walewic i Napoleńskiej Zagrody, gdzie obecnie trenuje zawodników. Z panem Markiem odeszli Grzegorz i Bogdan Kubiakowie. Pierwszy reprezentował później w latach 1991, 1993, 1999-2006 różne kluby, w tym Garo Zaborów należący do **Tomasza Gudzowatego**, syna **Aleksandra**. Drugi wyjechał do Włoch.

Zbigniew Madejczyk w 1995 r. odszedł na emeryturę, podobnie rok później Kazimierz Andrzejewski, który wystartował co prawda jeszcze w 2000 r. w MŚ w Wolfsburgu, ale po fatalnej wywrotce na drugiej przeszkodzie zakończył zawody na odległej pozycji. Ostatecznie zrezygnował ze sportu w 2002 r. Został jednak jego zdolny uczeń – wspomniany Jacek Kozłowski, do 1994 r. jeżdżący pod okiem mistrza. W 1988 r. Kozłowski zdobył pierwszy medal w zaprzęgach czterokonnym, od których zaczął swoją karierę, by w 1990 r., już w barwach reprezentacji, wyjechać na MŚ do Sztokholmu. Tam, niestety, nie poszło, bo dwa konie okulały, a w czwórkach w zapasie jest tylko jeden. Pan Jacek zaczął trenować więc w parach, odnosząc w tej konkurencji największe sukcesy. Po kilkuletniej, nie bardzo udanej współpracy z niemieckim sponsorem, w 1997 r. Kozłowski wrócił do Bogusławic. Nawiązał kontakt z nowym sponsorem i... w 1997 r. zdobył złoty medal MP

w powożeniu parami. W następnym roku i po raz pierwszy w historii w Austrii odbyły się mistrzostwa świata w singlach. Tam na 66 zaprzęgów 14. miejsce nie było złym wynikiem. W kolejnych latach Kozłowski stał na podium praktycznie każdej dużej imprezy w Polsce, zdobywając medale nie tylko dla Bogusławic. Równolegle w singlach startował syn Kazimierza Andrzejewskiego, **Paweł**.

Od 1994 r. dyrektorem PSO, z którym BKJ jest, nolens volens, nierozzerwalnie związany, bo zależny od stajni i koni, jest **Tadeusz Głoskowski**, były zawodnik (od 1970 r. w barwach klubu Skrzydlów-Widzów k. Częstochowy), a obecnie również trener. Do pewnego stopnia to niewątpliwie symbiotyczny związek – sport musi bowiem rozwijać się przy każdym Stadzie, bo podnosi wartość koni, jednocześnie trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie klubu bez zaplecza. Wiadomo również, że powrót do egalitarnej przeszłości, kiedy w Klubie trenowało kilkunastu zawodników, wymieniających się na podium największych imprez krajowych miejscami, nie jest możliwy z uwagi na zupełnie inne warunki ekonomiczne. Tym bardziej cieszy fakt, że tradycja sportu w Bogusławicach znajduje swoich kontynuatorów, chociażby w osobie **Andrzeja Głoskowskiego**, który już jako junior zaczął odnosić poważne sukcesy w skokach. Z różnym efektem startowali i startują inni, chociażby: **Angelika Ojczenasz**, **Łukasz Szustorowski**, **Monika Gajda** (wnuczka Wacława), **Maciej Galkiewicz**, **Joanna Szyfman**, **Bartosz Skrzypczyk** (syn Pawła), **Dagmara Hufnagiel**, **Monika Bartoszek**, **Paula Filipowicz**, **Maria Gertz-Warchol**, **Małgorzata Warchol**.

Chociaż BKJ zrzesza obecnie kilkunastu aktywnych sportowców, nie da się oprzeć wrażeniu, że najlepsze lata Klub ma już za sobą. Czy wobec tego uda się znaleźć prezesowi Pawłowi Skrzypczykowi przysłowiowy modus vivendi, tak by w BKJ-cie trenowało więcej osób, by nie pozostał on teatrem jednego czy dwóch aktorów, a jednocześnie, by sport się nie „rozwadniał”? To trudne, ale może wspólnie z SO uda się coś przedsięwziąć? Niewątpliwie okazją do refleksji (byleby nie tylko nad chlubną przeszłością) będą majowe obchody 40-lecia BKJ-u, podczas dorocznych zawodów w pierwszych dniach miesiąca, na które organizatorzy już zapraszają. ■